Rok I. Kraków-Podgórze, sobota 3 października 1903. Nr 115.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 9 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

O skórę marokkańską.

(Patrz portret sułtana).

Znowu pojawiają się — tym razem w dziennikach angielskich — wieści, że nastąpi rozbiór Marokka. Wązki pas nadbrzeżny z portami morza Śródziemnego będzie państwem neutralnem pod sterem sułtana. Cały kraj natomiast obsadzi Francya w charakterze protektora. Anglia, Hiszpania i Włochy otrzymają inne odszkodowania i rozmaite zabezpieczenia.

„Tak więc — woła z radością dziennik londyński „Daily Mail" — tylko Niemcy wyjdą z próżnemi rękoma; ich dążenia do Marokka spełzną na niczem!"

Że takie załatwienie sprawy marokkańskiej dyplomacya niemiecka uważałaby w samej rzeczy za porażkę niepowetowaną, dowodzi gorliwość, z jaką dzienniki pruskie i z wiedeńskich te, które służą interesom pruskim, przeczą doniesieniom londyńskim o bliskiej wyprawie Francyi na Marokko.

Owej wyprawy — dowodzi wiedeńska „Neue freie Presse" — życzą sobie tylko koła oficerskie francuzkie. Objaw to naturalny. Wojsko zawsze pragnie wojny. Lecz te życzenia pozostaną życzeniami. Politycy, obecnie jak najbardziej wpływowi, Clémenceau, Jaures i inni mężowie skrajnej lewicy, nie radzą rządowi, by się rzucał na awantury kolonialne. O wyprawie na Marokko nie ma mowy. Co najwyżej, Francya zarządzi silny kordon graniczny, by zapobiedz przechodzeniu band beduińskich z Algieru do Marokka i odwrotnie. Taki kordon jest koniecznym. W przeciwnym razie wrzenie, które pustoszy Marokko już rok drugi, przeniesie się do Algieru.

Owa wiadomość wiedeńskiego organu ma pochodzić z Paryża. Robi przecież wrażenie, jak gdyby pochodziła z wiedeńskiej ulicy Metternicha. Mieści się tam ambasada niemiecka. Tylko Niemcom bowiem zależy, by rozwiązanie sprawy marokkońskiej odwlec na kilka lat, póki siły morskie Niemiec, oraz ich wpływy na morzu Śródziemnem tak się nie wzmogą potężnie, by jako czynnik równowartościowy zażądać udziału w podziale sułtanatu. Jest to znamiennem, iż dyplomacya niemiecka liczy w tej mierze na pomoc socyalistów francuzkich, którzy jako stronnictwo antymilitarne z uporem ciasnym doktrynerów sprzeciwiają się podjęciu wyprawy bez względu, że zajęcie Marokka utrwaliłoby panowanie Francyi w Afryce północnej, panowanie, sprawowane nie bez szkody dla cywilizacyi.

Zdaje się przecież, że upór pp. Clémenceau i Jaurés'a nie powstrzyma naturalnego załatwiania sprawy marokkańskiej, prędzej, niż to będzie Niemcom na rękę. Anglii bowiem zależy właśnie na załatwieniu tej sprawy bez wtrącania się Niemiec.

A gdy zniknie niepodległość Marokka i gdy Trypolis się znajdzie w rękach Włochów, podział Afryki między rasę romańską i germańską będzie dokonanym. Po 1000-letniem panowaniu Arabów w Afryce nadejdzie okres panowania Anglików i Francuzów, panowania ładu i kultury.

Z Górnego Śląska.

(„Katolik" a „Górnoślązak" i pierwsze kroki na drodze pojednania obozu polskiego.)

Dobra wieść dochodzi z Górnego Śląska. Niezgoda polityczna, jaka tam panowała między stronnictwem reprezentowanem przez „Katolika" bytomskiego (redaktor p. Napieralski) a partyą „Górnoślązaka", z której łona wyszedł dzielny poseł Korfanty, poczyna się goić i jest wszelka nadzieja, że między temi obu stronnictwami przyjdzie niebawem do zupełnego porozumienia. Pierwszy krok ku temu uczynił redaktor „Katolika" Napieralski, dotychczasowy sojusznik niemieckiego stronnictwa katolickiego, który w dobrej może woli, ale zacietrzewiony w uporze i bez zrozumienia sytuacyi politycznej na Śląsku, popierał centrowych posłów do parlamentu wbrew interesom i dążeniom par-



Zamordowanie Eug. Fougere w Aix les Bains 20 września b. r.
(Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

tyi „Gónoślązaka“. która zgrupowana w „Polskiem Tow. Wyborczem“, postawiła zasadę: Śląsk dla Polaków, nie dla centrowców! Skutki tej walki wyborczej o osobę Korfantego i wynikłv stąd proces bytomski są w świeżej wszystkich pamięci.

Obecnie p. Napieralski uznaje, że zbłądził, że sojusz z Niemcami, choćby katolickimi, nie jest naturalny ani korzystny dla ludu górnośląskiego. W odnośnem oświadczeniu do ludu powiada on dalej, że polityką powinni kierować nie pojedynczy ludzie, choćby redaktorowie, najlepszemi chęciami dla sprawy ożywieni, ale lud — i w tej myśli powstało „Polskie Towarzystwo ludowe“, które ma działać we wszystkich sprawach życia publicznego, a tem samem i wyborami kierować. To towarzystwo już nawiązało rokowania z partyą „Górnoślązaka“ i być może, że złączy się w całość z „Tow. Wyborczem“, tak, że obóz polski na Śląsku odtąd występowałby zgodnie wobec Niemców.

Jak wiadomo, w Poznaniu tworzy się „Centralny Komitet wyborczy“ jako centralna władza dla wszystkich Polaków w zaborze pruskim. W komitecie tym wszystkie dzielnice polskie będą przez delegatów reprezentowane, Śląsk przez to nowe „Tow. ludowe“.

Czemu zaś pan Napieralski porzucił służbę niemieckiego centrum? Ha no, centrum lekceważyło go tak dalece, że pan Napieralski dłużej nie mógł ścierpieć tego. Zawsze tak dzieje się lokajom niemieckim. Miejmy nadzieję, że p. Napieralski zmądrzał tym razem na dobre.

Ze Lwowa.

(Sejm — Wiece przemysłowe. — Obrady marszałków powiatowych).

Posiedzenie sejmu we środę poświęcone było odpowiedziom na interpelacye i weryfikacyi wyborów, z których mimo opozycyi uznano za ważne wybór Torosiewicza, Korcla, Truskolaskiego, A. Skrzyńskiego, hr. Mycielskiego i J. Gnoińskiego. Mianowicie wybór tych dwóch ostatnich był mocno kwestyonowany.

Obecnie kluby i stronnictwa zajęte są sprawą **ruskiego gimnazyum w Stanisławowie**, która wywołuje tu wrzenie. Rusini podpisali deklaracyę, obowiązującą ich wzajemnie do secesyi sejmowej, na wypadek nieuchwalenia gimnazyum.

* * *

Wiece przemysłowe, zwołane z inicyatywy Biura reklamy wyborów krajowych we Lwowie, w sprawie zorganizowania obrony krajowej produkcyi, odbędą się: w Łańcucie 3 października w sobotę o g. 7 wieczorem w sali Towarzystwa kasynowego; w Przemyślu 4 października w niedzielę o g. 5 popołudniu, w Tarnopolu 5 października w poniedziałek o g. 7 wieczorem.

* * *

Prezesowie rad powiatowych odbyli w dalszym ciągu dwa posiedzenia, poświęcone reformie gminnej, zniesieniu myt i sprawie jednolitego statutu emerytalnego dla urzędników autonomicznych. Statut taki ma opracować poseł Sękowski. Na dalsze trzechlecie wybrano na prezesów pp. Abrahamowicza, ks. Czartoryskiego, Wł. Czaykowskiego, St. Jędrzejowicza, W. Kraińskiego, Sękowskiego i Sozańskiego, poczem zjazd zamknięto.

Uzdrowienie poezyi.

We Francyi są na porządku dziennym t. zw. manifesty literackie. Zbiera się kilku młodych autorów, wydają wspólnemi siłami książkę zbiorową i zaopatrują ją w słowo wstępne, które jest wyznaniem ich wiary estetycznej i daje, albo ma dawać, syntezę ich poglądów na sztukę. — Manifesty takie są jak nowe sztandary, zatykane przez każde pokolenie na zdobywanej ustawicznie, a nie zdobytej reducie absolutnego piękna. Przez pewien czas powiewają one dumnie na wałach tej reduty, potem kolory ich blakną, aż wreszcie przychodzą młodzi i swoją wywieszają chorągiew na miejscu starej. W ostatnich zwłaszcza czasach zmiany te odbywają się bardzo szybko. Jeden kierunek nie zdoła się utrwalić, a już jego istnienie podmywa inny. Jedni jeszcze się nie wypowiedzą, a już im głos odbierają inni. Manifesty idą za manifestami. Wczoraj było jeszcze to, dziś jest już coś zupełnie przeciwnego.

Oto n. p. niedawno wyszła w bibliotece Charpentier'a książka p. t. „La foi nouvelle“ („Nowa wiara“, zbiór poezyi, poprzedzony manifestem). Autorami jej są młodzi poeci, występujący tu w liczbie 18. Najstarsi z nich zaledwie przekroczyli trzydziestkę, najmłodsi są jeszcze w wieku studenckim. Manifest ich głosi zasady nowej szkoły, szkoły francuskiej, jak ją nazwali, a cel ich główny stanowić ma uzdrowienie poezyi współczesnej.

Nie dotykam tu pytania, czy, o ile i dlaczego była lub jest ona chorą, chcę tylko zwrócić uwagę czytelników na znamienny zwrot w pojmowaniu sztuki przez najmłodszych. Istotne zadanie poezyi stanowi według nich „odtwarzanie życia w całej jego wspaniałości i sile“. Poprzednie grupy i szkoły wysilały się na poszukiwanie rzeczy wyjątkowych, dziwnych, sztucznych i chorobliwych. Pogoń za niezwykłym rymem prowadziła myśl poety przez las wyszukanych obrazów ku bredniom i banialukom.

Szkoła francuska chce z tem zerwać, powrócić do zdrowia w sztuce i wezwać na pomoc wszystkie duchowe siły rasy francuskiej. Bardzo piękny program i bardzo szczytne zasady. I nie jest to tylko czczy frazes, rzucony dla pustego dźwięku. Poczucie potrzeby tego zdrowia w sztuce wyłania się z każdego utworu, zamieszczonego w książce.

Nie wszyscy wprawdzie z młodych autorów wyzwolili się z pod zależności „starszej braci“, na niejednym znać jeszcze wpływ wzorów, na których kształcił się, ale choć tu i ówdzie odzywa się jakiś ton Baudelair'a, Verlaine'a lub Mallarme'go, to nie zakłóca to harmonii w dążeniu wszystkich „młodych“ ku własnemu celowi. Może nie znaleźli oni jeszcze drogi ku niemu, ale są szlachetni i czyści w tem, co mówią: może nie mają jeszcze w sobie dostatecznego zdrowia i mocy, aby zdrowej i mocnej sztuce dać początek, ale

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska-Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczównej?

10

— To mu garścią papierków pysk zatkacie. Przywieziecie ze sobą tyle pieniędzy, że wasz będzie mógł dwa miesiące brzuchem do góry leżeć i nic nie robić. Ale idźcie się przebrać, bo nie ma czasu.

— Tak łap-cap.... to mi się nie widzi — wahała się Radwańska.

— Gdyby nie było łap-cap, to byście takiej kupy pieniędzy nie dostali za to! — tłómaczyła akuszerka, zgniewana jej uporem. — Idźcie zaraz, albo pójdę po Banasiową; ona z pocałowaniem ręki pojedzie.

— Ha-no, pojadę, ale pani powie dziś jeszcze mojemu, dlaczego mnie nie ma?

— Ależ powiem, tylko się przebierzcie prędzej, bo będzie późno.

Radwańska wyszła. Do izby wsadziła głowę żydówka.

— Pani co pozwoli? — spytała akuszerki.

— A przynieś pani dwie herbaty z arakiem, ino duchem!

Równocześnie z herbatą zjawiła się i Radwańska, odświętnie ubrana, w popielatej kapocie i z czarną chustką na głowie.

— Powiedz pani mojemu — rzekła do Graczyńskiej — że klucz od mieszkania będzie u żydówki. Zresztą on i bez tego będzie wiedział.

Stojąc wypiły herbatę i wyszły na ulicę. Z wieży Maryackiej strażnik wygrywał właśnie hejnał na szóstą godzinę.

— Spieszmy się! — rzekła Graczyńska.

Przed hotelem stała już dwukonna doróżka. Obie kobiety zdyszane weszły do pokoju hrabiny. Ta czekała na nie z niecierpliwością i z irytacyą.

Radwańska zrobiła na hrabinie korzystne wrażenie. Tęgo zbudowana trzydziestoletnia kobieta, o zdrowej cerze twarzy i poczciwie na świat patrzących oczach, a przytem przyzwoicie i czysto ubrana, mogła bardzo dobrze uchodzić za piastunkę hrabiowskiego dziecka.

— I cóż, chcecie odwieźć mi synka? — spytała kobiety.

— A czemu nie, proszę jaśnie pani hrabiny, byle niedaleko, bo mójby się bojał o mnie.

— Nie bójcie się, cała droga tam i napowrót zajmie wam półtora dnia. A cóż wam dać za fatygę?

— Co łaska. Jaśnie pani hrabina nie będzie chciała mojej krzywdy.

— No, do wójta nie pójdziemy. Dostaniecie więcej, niż myślicie.

Skromne bagaże hrabiny, ręczny kuferreczek i mała walizka, były już spakowane. Na stole leżał zapłacony rachunek. Dziecko, wykrzyczawszy się, spało znowu.

— Chodźmy — rzekła hrabina.

Radwańska ostrożnie ujęła dziecko, a Graczyńska dźwignęła oba pakunki, które zaraz za drzwiami odebrał od niej służący hotelowy. Służba z uniżonością żegnała hrabinę, która nie szczędziła im napiwków i mimo zdenerwowania miała twarz zadowoloną, a nawet rozradowaną.

Fiakier, widząc pakunki, nie pytał się, gdzie ma jechać. Na dworcu ruch był słaby. Posługacz zabrał z kozła walizki z poleceniem, aby je przyniósł do wagonu pierwszej klasy. Do odejścia pociągu było jeszcze pół godziny czasu.

Hrabina zaprowadziła Radwańską do poczekalni pierwszej klasy i kazała jej tam siedzieć, a sama z Graczyńską wyszła do westibulu i przechadzając się z nią, rzekła:

— Tu są drugie sto reńskich dla pani. Długo się to ciągło, ale jakoś dobrze skończyło. Co pani myśli, nie będzie Cesia jakich awantur i poszukiwań za dzieckiem robić? Może się uda na policyę....

— Ona do tego za głupia! — odparła Graczyńska. — Pobeczy trochę, a potem uspokoi się i zacznie sobie za pieniądze,

— w każdym razie — są przedsłannikami nowej epoki w literaturze francuskiej i jako takim, należy im się powitanie ze strony wszystkich, umiejących patrzeć na życie „w całej jego wspaniałości i sile“.

Z. D.

Przerachowali się...

Nieudolna gospodarka krakowskiego magistratu daje się nieraz oświetlić faktami, od których jaskrawości aż oczy bolą i w mózgu coś wierci. Do nich należy ostatnio i sprawa dzierżawy kawałka plantacyi pod kawiarnią Schmida i Europejską między ulicą Szewską i Szczepańskim placem. Rzecz ta już przed laty była cichym skandalem w murach Krakowa, dzisiaj staje się ona głośnym skandalem, jakkolwiek na zupełnie odmiennym tle niż dawniej.

Gdy nieboszczyk Schmid powziął myśl założenia ogródka i werandy na plantach, magistrat za cenę 600 złr. wydzierżawił mu cały trawnik, przed jego i r. Drobnera realnością położony, a kawiarnia Europejska takiegoż samego ogródka dla siebie nie urządziła, co byłoby dla kawiarni Schmida stanowiło niemiłą konkurencyę. Oburzano się wtedy na takie postępowanie, dające jednemu wszystko, drugiemu zaś nic, a nawet zabierające temu drugiemu to, co mu się z rzeczy porządku należy.

Umarł Schmid, dorobiwszy się znacznego majątku i z dniem wczorajszym kończył się kontrakt jego dzierżawy z gminą o ów kawałek plant. Unikając rażącej niesprawiedliwości Jowisze magistraccy podzielili już ów trawnik na dwie części, przyznając p. Schmidowej to, co przed jej kamienicą leży i także sam kawałek p. Drobnerowi przed jego realnością położony — ale równocześnie czynsz dzierżawny za ten plac z 600 złr. podnieśli na 2.200 złr., bo od p. Schmidowej zażądali 1.200, a od p. Drobnera 1.000 złr. rocznego czynszu. Wobec tak wygórowanych żądań obie kawiarnie zrzekły się dobrodziejstwa tej dzierżawy, miasto ubędzie kilka set guldenów dochodu, a co najważniejsza wygody wypicia szklanki kawy i przeczytania gazet na świeżem powietrzu, wygody, jakiej nie odmówi sobie najniezbędniejsza mieścina niemiecka, na której czele stoją — ludzie, krakowianie muszą sobie odmówić.

My nie przemawiamy ani za p. Schmidową, której kawiarnia w ostatnim czasie chyba ujmę miastu przyniosła, tak ją ostatni dzierżawca Majewski wprost zaplugawił, ani za kawiarnią Europejską p. Włochowe', która także bardzo dużo pozostawia do życzenia, tylko chronimy zasady samej, domagającej się, aby były letnie, na wolności i wśród zieleni położone kawiarnie, które podczas lata pobyt w mieście uprzyjemniają. Tę zasadę obalili spekulanci magistraccy, żądając np. za 5—6 letnich miesięcy czynszu 1.200 złr. za kawałek gruntu, który nieobrócony pod kawiarnię, zostanie tylko nieużytkiem, ani centa dochodu gminie niedającym. Należało przecież wyszukać jakąś przyzwoitą cenę i zrobić z obu dzierżawcami godziwy układ. Nieboszczyk Schmid miał podobno łatwiejsze w tym wypadku stanowisko, bo był to człowiek w interesach gładki i z magistrackimi zwyczajami obyty...

Zasiedziały krakowianin nawet wyobrazić sobie nie może, że niebawem braknie tej „budy“ na plantach u wylotu Szewskiej ulicy, tego Filipa płatniczego, o oczach kuny, a wiecznie się skarżącego na kupieckie czasy, że braknie tam tego brzęku szklanek, nawoływania kelnerów i wesołego pogwaru gości.

Z KRAJU.

Z Rzeszowa. *(Jomkipur).* W Rzeszowie, gdzie ludność dochodzi do 25.000 mieszkańców ani jednej trafiki nie ma w rękach katolickich, a na cały Rzeszów jest tylko jedna jatka katolicka i cztery sklepy korzenne, jeden sklep galanteryjny i jeden z papierem. Reszta, oprócz kilku kramików, spoczywa wyłącznie w rękach żydowskich. Podczas katolickich najuroczystszych świąt, stoją dnie całe sklepy żydowskie otworem, w dnie jednak szabasu i inne święta żydowskie są zamknięte. I tak dziś o godzinie 5-tej po południu wszystkie sklepy żydowskie zostały zamknięte, a żyd z ułamanym kawałkiem parasola, czy laski, wybębniał po trzykroć na bramach wszystkich kamienic zbliżanie się święta. Więc dziś i jutro zamknięte są sklepy, nie dostanie nafty, spirytusu, marek ani stempli; a wszystkie inne artykuły trzeba nabywać w sklepach chrześciańskich wykwintniejszych, a tem samem droższych, i to o tyle tylko nabywać je można, o ile sklepy chrześciańskie z takimi towarami egzystują. Dorożek również brak, bo katolickich niema, a dryndy żydowskie świętują. Ruch wszelki jakby za uderzeniem magicznej laski u tał zupełnie, ulice i place wymierają; o zmroku wyłaniają się odświętne szabasówki i jedwabne chałaty, z pod których widać „śmiertelną koszulę“ wypraną (żydzi piorą ją podobno tylko raz do roku) Wszyscy, dzierżąc pod jedną pachą różne śmiertelne szaty i biblie kilkofuntowe, a pod drugą ogromne świece, spieszy do tutejszych bóżnic i chajderów. Trwa to do godziny w pół do dziesiątej w nocy. Najbardziej frapujący widok sprawia, gdy żydzi prowadzą swego rabina, ubranego zupełnie biało, po pryncypalnych ulicach miasta.

Ka.

---

jakie dostała od pani hrabiny, skupować fatałaszki i inne głupstwa, a do paru dni rada będzie, że inni, nie ona, mają kłopot z dzieckiem.

— Na wszelki wypadek idź pani do niej i staraj się ją pani uspokoić. Najlepiej dziś jeszcze, bo kto wie, czego ona do jutra może nabroić. Ma pani jeszcze osobno dwa reńskie na dorożkę, ale pojedz pani tam dziś.... dziś koniecznie!

— Pojadę, pani hrabino, już ja Cesię biorę na siebie.

— Gdyby się zaś zrobiła z tego jaka awantura, gdyby wzywano panią na policyę lub do sądu, nie zdradzajże pani, że ja się nazywam Bronikowska i że dziecko wywiozłam do Wiednia. Powiedz pani najlepiej, że pojechałam z niem do Warszawy i że nazywam się Łącka. Będzie pani pamiętać?

— Spamiętam — Łącka do Warszawy.

— Pani nic nie mogą zrobić, bo w razie czego wszystkie zgodnie powiemy, że Cesia dziecko dobrowolnie dała i wzięła za to pieniądze. Rozumie pani?

— Rozumiem.

— A mów pani na wypadek czegoś, że pojechałam z dzieckiem do Warszawy, nie do Wiednia. Za granicą trudniej im będzie szukać i dadzą wszystkiemu spokój. Ja za miesiąc przyjadę tu znowu, bo będę pani do innej rzeczy potrzebować, za którą dostanie pani z tysiąc reńskich.

Graczyńska pocałowała hrabinę w rękę. Każde jej słowo brała ona za dobrą monetę — za szczere złoto.

Wróciły teraz do poczekalni i jeszcze raz poczęły oglądać dziecko. Hrabina się trapiła, że jak na noworodka jest za duże, ale Graczyńska zbijała ją staremi argumentami.

Portyer otworzył drzwi na peron na znak, że już można wsiadać.

— Pani Graczyńska — rzekła hrabina po chwili wahania się — idź kup pani dwa bilety pierwszej klasy do Wiednia, bo lepiej będzie, gdy się kasyerowi ja nie będę pokazywać. Muszę być bardzo ostrożną.

Graczyńska wzięła podany sobie banknot 50-cio reńskowy i wyszła z poczekalni, odprowadzana do drzwi ironicznym uśmiechem hrabiny.

Ale za chwilę już wróciła trochę skonsternowana.

— Pani hrabino, kasyer powiada, że ten pociąg idzie do Oświęcimia tylko, a do Wiednia odchodzi dopiero o dziesiątej wieczorem pociąg pospieszny.

— Głupiec jeden! Ja też chcę w Oświęcimin na wiedeński pociąg zaczekać, bo bezpieczniej mi tam, niż tu. Zawołajno pani tego portyera, co przy drzwiach stoi.

Graczyńska podeszła ku niemu. Gruby portyer, Schneider, zbliżył się ociężale do hrabiny.

— Panie łaskawy, mogę ja tym pociągiem jechać do Wiednia — spytała go hrabina.

— O, dla czemu nie? — przytwierdził Schneider łamaną polszczyzną. — Ale w Oszwiencim musi se pani przesiadnąć do sznelcuga, a on dopiro półdwunasta tam będzie przyjechać.

— A widzi pani — rzekła hrabina żywo do Graczyńskiej — ja tak chcę zrobić. Pójdę już sama po te bilety, bo kasyer gotów ich nie dać pani, a tu już czas wsiadać. Pilnujże pani tymczasem Radwańskiej z dzieckiem.

I oglądając się, czy Graczyńska za nią nie idzie, poszła szybko do okienka, gdzie sprzedają bilety. Kasyer spojrzał na nią pytająco.

— *Zweimal erste Classe nach Berlin* — rzekła przyciszonym głosem, ale doskonałym akcentem niemieckim.

— *Ab Breslau Schnellzug?* — spytał kasyer.

— *Ja* — brzmiała odpowiedź.

Ściskając bilety w ręce wróciła do poczekalni.

— Widzi pani — rzekła do Graczyńskiej, pokazując jej koniec biletów między palcami — z tymi ludźmi trzeba tylko ostro. Nagadałam mu głupstw za to, że nie chciał wydać pani biletów i jeszcze mnie przeprosił.

Ciąg dalszy nastąpi.

Każdy, kto zaabonuje „Nowiny“ na pół roku, otrzyma bezpłatnie wielce wesołą i zabawną nowelę **„W naszej letniej stolicy“** w ozdobnej okładce. (Na koszta przesyłki uprasza się przesłać 20 halerzy).

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 2 października.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Aniołów Stróżów. — Jutro w sobotę Kandyda. — Pojutrze w niedzielę N. M. P. R.

Piątek.

Teatr. W miejskim przedstawienia niema.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Ludka“ krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

Z dniem 1 października lokal redakcyi i administracyi „Nowin“ i „Ilustracyi Polskiej“ przeniesiony został bliżej miasta, na ulicę Zacisze l. 7, obok gmachu c. k. Starostwa.

Konkurs gwiazdkowy „Nowin“. Redakcya naszego pisma, pragnąc pobudzić twórczość młodych talentów, rozpisuje konkurs na drobną nowelę, którą przeznacza do **gwiazdkowego numeru „Nowin“.** Warunki tego konkursu są następujące:

1) Temat dowolny, jednakże pierwszeństwo dajemy nowell, osnutej na realnych, z życia wziętych stosunkach. **Objętość noweli nie powinna przekraczać 200-400 wierszy druku** czyli, że nowela zająć ma 2 lub 3 fejletony (odcinki) „Nowin“.

2) Prace konkursowe nadsyłać należy do redakcyi „Nowin“, Kraków, ul. Zacisze 7, z ostatecznym terminem do dnia 1-go grudnia b. r.

3) Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi przed Bożem Narodzeniem. Praca za najlepszą uznana odznaczoną zostanie **nagrodą 50 koron.** Redakcya zastrzega sobie atoli nabycie dla „Nowin“ innych prac, jąkie uzna za stosowne, za zwykłem honoraryum od wiersza.

4) Przy nadsyłaniu prac należy zachować zwykłe warunki konkursowe tj. nadsyłać prace bez podpisu autora a opatrzone godłami, a także godła należy umieszczać na zamkniętych kopertach, zawierających nazwisko i adres autora.

5) Prace już drukowane nie mogą brać udziału w konkursie.

6) **Skład jury,** które nadesłane prace oceni i nagrodę przyzna, podamy w bliskim czasie. *Redakcya „Nowin“.*

Z teatru. Artyści nasi odbywają próby ostatnie z wesołej krotochwili P. Webera „Ludka“ (Loute). Główne i ważniejsze role grać będą pp. Wolska, Rutkowska, Senowska, Sulima, pp. Zelwerowicz, Przybyłowicz, Sobiesław, Walewski i inni. Sztuka ta utrzymuje się ciągle na repertuarze scen grywających lżejsze utwory w Paryżu i Berlinie.

Wczorajsze wznowienie nieśmiertelnych „Ślubów panieńskich“ zgromadziło liczną publiczność, która z ciekawością śledziła grę pny Mrozowskiej (Klara) i debiut młodej adeptki z Warszawy, panny Olchowskiej. Panna Mrozowska była bardzo interesującą, ale niezupełnie fredrowską, lecz raczej jakąś Klarą francuskiego repertuaru, feministką raczej, niż panną z białego dworku. W pannie Olchowskiej zdaje się tkwić materyał na dobrą artystkę, której jednak potrzeba dzisiaj dużo pracy i rutyny, aby opanowała scenę. Gra młodej artystki świadczy o inteligencyi i uczuciu, więc można się spodziewać, że praca uzupełni dzisiejsze braki.

Oklaski zbierał, jak zwykle, znakomity Gucio-Sobiesław i stylowa pani Wolska, a pp. Przybyłowicz i Mielewski dopełniali harmonijnie całości.

Intrygi przeciw Teatrowi ludowemu. Korespondent krakowski donosi „Słowu Polskiemu“, że pod mającym dopiero wykiełkować u nas Teatrem ludowym, różne interesowane w tem osoby kopią dołki i radeby jego powstanie wogóle uniemożliwić. Skargi te dochodziły już i do naszej redakcyi i wrazie dalszych jeszcze intryg przeciw Teatrowi ludowemu nazwiska i machinacye tej nowej teatralnej camorry podamy z całą bezwzględnością do wiadomości ogółu.

P. Kazimierz Bartoszewicz przybył z Warszawy na parudniowy pobyt do Krakowa.

Wieczór artystyczny, urządzony staraniem Uczniów Uniw. Jagiell., na dochód Bursy akad. odbędzie się — jak już donosiliśmy — dzisiaj w sali „Przyjaźni“ na ul. św. Tomasza l. 37. Reżyseryę II-go aktu „Wesela“ objął sam autor. Program wypełniają dalej: gry solo: p. Poselta, prof. konserwat. paryskiego, na skrzypcach, p. M. Świerzyńskiego, p. Z. Przeorskiego i śpiew solo młodego tenora p. Walewskiego. Sądzimy, że i wyborowy program i szlachetny cel ściągnie na to przedstawienie liczną publikę.

W Resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę d. 3 października br. „wieczór inauguracyjny“ z okazyi zupełnego odnowienia i upiększenia lokalu. Wieczorem tym rozpoczyna resursa sezonowy szereg zabaw towarzyskich. W program wejdą utwory najwybitniejszych kompozytorów muzycznych w wykonaniu p. Szukiewicz-Deszkiewiczowej, p. Michała Świerzyńskiego, p. Filipa Jareckiego, oraz pełnej orkiestry 56 pp. pod osobistem kierownictwem p. Marka. Sam zaś wieczór zainaugurnje „dyalog“ specyalnie na otwarcie sezonu napisany przez p. Kazimierza Gabryelskiego, w interpretacyi pp. Wysockich artystów teatru miejskiego. W skład koncertu wejdzie także kompozycya p. M. Siebera poświęcona resursie. Po koncercie tańce przy muzyce wojskowej. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem. Zaproszenia dla obcych wydaje sekrekaryat resursy tylko przy poprzedniem osobistem zgłoszeniu się.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę d. 4 bm. odbędzie się w lokalu „Stow. kupców i młodzieży handlowej“ w Krakowie (Rynek, l. 21 wejście od ulicy Brackiej), przedstawienie amatorskie ze współudziałem śpiewackiej „dwunastki krakowskiej“. Program nader zajmujący. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. 7 wieczór.

Czytelnia i biblioteka Akademii Umiejętności zostają otwarte dnia 2 października br. Z czytelni można korzystać codziennie od godz. 10—2 po poł. i od godz. 6—8 wieczorem. Biblioteka natomiast otwar-

VIATOR.

BEZ ŚLADU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

2)

Telegram zaniepokoił mnie bardzo. Pożegnałem kolegów i podążyłem do domu, aby spakować rzeczy, a następnie postanowiłem odszukać p. Mika.

W pokoju na biurku znalazłem zapowiedziany depeszą list. List i depesza przyszły prawie równocześnie; takie już mamy poczty!

List brzmiał:

„Przemyśl, willa „Jasna“ na Zasaniu.

„Drogi mój przyjacielu!

W imię naszej przyjaźni apeluję do Ciebie. Wiesz zapewne, że w Przemyślu, dzięki protekcyi pułkownika X. X. (tu mój przyjaciel wymienił nazwisko) dostałem się na stanowisko wysoce odpowiedzialne. Była to posada zaufania, wymagająca człowieka honorowego, gdy w tem spadło na mnie nieszczęście, mogące odrazu zniszczyć całą moją karyerę.

Na nic by się nie przydało opisywać szczegóły tego strasznego wypadku. Jeśli przychylisz się do mojej prośby, opowiem ci to osobiście. Właśnie powracam do zdrowia po dziesięciu tygodniach gorączki i zapaleniu mózgu, jestem jeszcze bardzo a bardzo osłabiony. Czy mógłbyś to zrobić dla mnie, aby znajomy Twój, p. Mik, przybył razem z tobą? Chciałbym zasięgnąć jego zdania w tej sprawie, choć przemyskie władzie zapewniają mnie, że nic się już zrobić nie da.

Przybywajcie jak można najśpieszniej. Każda minuta, w tej niepewności spędzona, wydaje mi się godziną. Zechciej zapewnić pana Mika, iż nie dla tego tak późno dopiero proszę go o radę, że nie miałem zaufania do jego zdolności, ale poprostu dla tego, że leżałem bez przytomności. Teraz, choć się lepiej czuję, nie mogę myśleć o tem za wiele, z obawy przed recydywą. Jak widzisz, jestem tak słaby, że sam pisać nie mogę i list ten dyktuję. Raz jeszcze proszę, przywieź go ze sobą.

Twój stary przyjaciel
Henryk Kamiński.

W liście tym było coś wzruszającego, właśnie przez tę trzykrotną prośbę, abym przywiózł ze sobą p. Mika.

Nie wahałem się ani chwili. Szybko ubrałem się i poszedłem na inspekcyę policyi, gdzie spodziewałem się zastać p. Mika. Istotnie nie zawiodłem się w nadziei.

Siedział w pokoju inspekcyjnym spokojny i cichy jak zwykle.

Przywitałem się z nim i podałem mu list, który przeczytał ze skupieniem.

— To nam nie wiele mówi — rzekł, oddając mi papier.

— Nic prawie.

— Tylko pismo interesujące.

— Ależ to nie jego pismo.

— Oczywiście. Pismo kobiece.

— Cóż znowu? Męzkie pismo! — zawołałem.

— Przeciwnie. Pismo kobiety i to kobiety z charakterem. Rozpoczynając badanie jakiejś sprawy, dobrze jest wiedzieć, że dany klient pozostaje w ścisłej styczności z istotą, która, czy to w złem, czy w dobrem, posiada naturę wyjątkową. Jestem odrazu zainteresowany. Jeśli pan chcesz, możemy niezwłocznie pojechać do Przemyśla i zobaczyć się z oficerem w kłopocie, a zarazem poznać damę, której on dyktuje listy. Jestem wolny, pan radca właśnie udzielił mi urlopu.

Udało się nam szczęśliwie trafić jeszcze na wieczorny pociąg i w kilka godzin potem przybyliśmy do Przemyśla, gdzie z trudem udało się nam zbudzić zaspanego hotelowego, aby nam pokój przygotował.

Wczas rano pojechaliśmy fatalną dorożką do willi „Jasnej“.

Willa „Jasna“ stała wśród ogrodu na Zasaniu.

Ciąg dalszy nastąpi.

tą będzie codziennie tylko od godz. 11—2 przed południem.

Twarde kości. Od kości nikt właściwie nie żąda, aby były miękkiemi, ale mieć znowu kości, urągające sile końskich kopyt i kołom wozu, to znów jest — że się tak wyrazimy — twardzizna pierwszej próby. Oto wczoraj na skręcie ul. Starowiślnej i Dietlowskiej napełniona oficerami bryczka przejechała pokaźną jakąś żydówkę. Konie ją stratowały, a koła przeszły po nogach. Karambol był tak gwałtowny, że bryczka się nawet przewróciła, a oficerowie, wypadłszy z niej, ciężko się potłukli. Tylko żydówka zerwała się ze ziemi, oświadczyła solennie: „nix iszt geszehen!“ i najpewniejszym w świecie krokiem pokolebała się dalej.

Składki. Na Towarzystwo Szkoły ludowej nadesłał nam p. K. Jarosz kwotę 17 koron 72 hal. zebraną w dniu 27 września w sali hotelu Saskiego podczas uczty z okazyi jubileuszu 40-to letniej pracy p. W. Cholewicza, urzędnika fabryki p. f. L. Zieleniewski.

Z księgi głupoty ludzkiej. Między artykułami pod powyższym tytułem wskazaliśmy i na firmę żyda Kohane (właściwie Kahane), który za 2 złr. 10 ct. ogłasza 325 sztuk prześlicznych cudowności — a które, jak donosi obecnie „Słowo Polskie“, są ostatnią tandetą wartości najwyżej kilkudziesięciu centów. Kohane ogłasza się, rzecz prawie nie do wiary, w wiedeńskich i w prowincyonalnych niemieckich pismach, które już kilkakrotnie przestrzegały swych czytelników przed tą oszukańczą firmą.

Święto żydowskie. Wczoraj obchodzili żydzi uroczyste święto Jomkipur (dzień odpuszczenia). W tym dniu nakazany jest żydom odpoczynek, usunięcie się od zawodowych i światowych zajęć, umartwienie ciała przez post całodzienny, oraz wypełnienie całego dnia modlitwami w synagodze. Tradycya domaga się też bezwarunkowego odszkodowania pokrzywdzonych, pojednania się z obrażonymi i szczerej skruchy.

Żydzi, bardzo nabożni, przywdziewają w ten dzień białe szaty (kitel), przypominające lniany ornat arcykapłana w świątyni jerozolimskiej.

W Krakowie były też wczoraj nawet te żydowskie sklepy pozamykane, które zazwyczaj przez całą sobotę są otwarte.

Restauracye kolejowe. Zarząd kolei państwowych popada z jednej ostateczności w drugą. Dawniej wydzierżawiał restauracye kolejowe za co bądź i dbał jedynie o ceny dla funkcyonaryuszów kolejowych — obecnie chce robić na tem interes, wypowiada dzierżawy restauracyj i ma zamiar licytować je *in plus*. Nie mamy mu za złe, gdy myśli o swoim interesie — ale może przy tej sposobności zechciałby pomyśleć i o interesie szerokiej publiczności, aby ta mogła dostać w restauracyach kolejowych po możliwych cenach bodaj średniej jakości jadło. To zdaje się nie jest chyba wygórowanem żądaniem.

Wielka kradzież. P. Henryk Süsser, urzędnik Banku hipotecznego we Lwowie, został okradziony z drogocennej biżuteryi. Złodziej wykradł z otwartej szafy klejnoty o wartości kilku tysięcy koron, jak broszki, pierścionki, zegarek itd. Policya sprawcę kradzieży aresztowała dopiero w Oświęcimiu. Jest nim Rudolf Osmer z Berna. Wiele ze skradzionych kosztowności odebrano też od jego kochanki.

Jest to już drugi, przykry wypadek, jaki p. Suessera, zięcia dyrektora banku hipotecznego w Krakowie Blumenfelda, spotyka. Wiadomo bowiem, że p. Suesser padł w Krakowie ofiarą niecnego napadu pp. G. G. Bazesa i Rimlera, którzy zwabili go do mieszkania tego ostatniego i tam starali się dopuścić na nim zbrodni wymuszenia. Sąd karny zajął się tymi obu panami, którzy już byli wzywani do śledztwa i wykręcali się z zarzuconej im zbrodni jak umieli. Ale wobec Sądu i najrozpaczliwsze „Rimler, rette mich!“ nie pomoże.

Gruszki na wierzbie. W kwestyi tego „curiosum“ wystawowego otrzymujemy z kół fachowych następujące wyjaśnienie: „Wystawione gruszeczki nie wyrosły z gałązki gruszy, szczepionej na wierzbie, ale są owocem odmiany wschodniej gruszy dzikiej — jakiej, toby dopiero dokładne badania drzewa, liści, kwiatu etc. mogły wykazać. Zdaje się, iż to jest albo „Pirus amygdaliformis“, albo „salicifolia“, albo jakiś z nader licznych mieszańców tych odmian, należących do flory zakaukaskiej, wschodnio-europejskiej i mało-azyatyckiej. W każdym razie rzecz ciekawa, ładna, dość nawet rzadka, ale nie żadne dziwo natury“.

nie cofnął, on (Oberpakier) byłby zmuszony tę szkodę, jako wyłącznie z jego niedbalstwa pochodzącą, wyrównać. Gdy na propozycyę przystać nie chciałem i ponownie pisemnie upomniałem się o załatwienie pisemne mego podania, otrzymałem wreszcie rezolucyę, która wprost zakrawa na kpiny. Dyrekcya kolei oświadcza w niej, że odszkodowania udzielić nie może, gdyż adresatka odebrała posyłkę bez wszelkich zastrzeżeń i nie zażądała urzędowego stwierdzenia szkody. Z tego powodu po myśli § 90 regulaminu ruchu wszelkie roszczenia do kolei zgasły. Natomiast kolej gotową jest wypłacić p. A. H. za okazaniem pełnomocnictwa kwotę 5 halerzy tytułem niedotrzymania czasokresu dostawy“.

Bez komentarzy!

Straszny wypadek w Grand Hotelu we Lwowie. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem zaszedł straszny wypadek w Grand Hotelu we Lwowie. Żona hotelowego portyera nocnego, Katarzyna Melnykowa, znajdująca się na 2 piętrze, pragnąc porozumieć się z mężem, czy też zobaczyć tylko co mąż robi na dole, włożyła głowę między kraty, ochraniające otwór windowy gęstego ogrodzenia. W tej chwili nadeszła z góry, posuwająca się cicho, a szybko, winda elektryczna. W jednej chwili całym swym ciężarem przycisnęła głowę nieszczęśliwej kobiety i utknąwszy stanęła. Jedyny świadek tego wypadku, parobek hotelowy, Jan Romanów, widząc co się stało, wszczął alarm. Windę cofnięto w górę, wyciągnięto nieszczęśliwą straszliwie pokaleczoną i nieprzytomną kobietę i wezwano lekarzy. Niestety, lekarze nie zdołali Melnykowej przyprowadzić do przytomności, tak, że wóz stacyi ratunkowej przewidział ją nieprzytomną do szpitala powszechnego, gdzie leży w agonii. Doznała ona złamania czaszki na podstawie karku, a temsamem ogólnego porażenia ciała wskutek wstrząśnienia mózgu. Nadto konająca ma dwie rany na gło-



Sułtan marokkański: Mulej Abdul Azis. (Patrz artykuł: „O skórę marokkańską“).

Sarna na kolei. Prawdziwe curiosum gospodarki kolejowej nadsyła nam p. A. Hillbrich, koncepista skarbu. Pisze nam:

„Dnia 11 czerwca b. r. nadałem w Stryju do pociągu osobowego sarnę, na t. zw. „Marken-Colli“, to znaczy, że jeszcze tego samego dnia miał ten rogacz być przez osobnego posługacza odstawiony adresatowi po przybyciu pociągu do Lwowa. Tymczasem widocznie zapomniano o tej sarnie we Lwowie i dostawiono ją dopiero po czterech dniach adresatce i to w stanie zupełnego rozkładu, z powodu, że w owym czasie panowały wielkie upały. Wobec tego wniosłem do dyrekcyi kol. prośbę o odszkodowanie. Nie otrzymałem przecież pisemnej rezolucyi, natomiast przyszedł do mnie jakiś człowiek w mundurze kolejowym, przedstawił się jako „Oberpakier“ i oświadczył, że przychodzi z porady naczeln. magazynów pana D., z prośbą, abym ja doniesienie swe cofnął, acz słusznem jest moje żądanie, gdyż w tym wypadku kolej rzeczywiście zawiniła, a w razie, gdybym podania

wie, jednę nad lewem okiem na 5 ctm. długą, drugą nad prawem uchem na 4 ctm. Chora nie odzyskała ani na chwilę przytomności; pozostanie po niej troje drobnych dzieci.

Jeszcze Huta Laury! Z Bytomia donoszą: Prusakom za mało się widzi 45 lat więzienia podyktowanych w pierwszym procesie o zaburzenia wyborcze. Wsunęli więc drugi proces, stawiając przed sąd przysięgłych 8 „przywódców rozruchów“ oskarżonych o gwałt publiczny. Przysięgli w myśl wywodów prokuratora, uznali oskarżonych winnymi „przywództwa tłumu, naruszenia spokoju publicznego i t. d.“, a trybunał orzekł następujące kary: 1) Gojny 6 lat zuchthauzu, 2) Grajcarek 5 lat więzienia, 3) i 4) Mrozek i Burczyk 3 i pół roku więzienia, 5) i 6) Kot i Karnus 4 lata więzienia, 7) Fabian 3 lata, 8) Weiss 2 lata i 3 miesiące więzienia. W ten sposób do dawnych kar przybywa nowych 31 lat więzienia za — przywództwo tłumów!

Krzystof hr. Mieroszowski wydał bardzo interesujący, szlachetną tendencyą nacechowany zbiór aforyzmów i sentencyi, p. t. „Rozum życiowy“. Czysty dochód z rozsprzedaży tej książki, której cena wynosi 2 kor., przeznaczył autor na zakład pani Żurowskiej w Krakowie.

Z PODGORZA.

Burmistrz miasta p. Maryewski wyjeżdża jutro na Sejm, obarczony sprawami miejscowemi, które spodziewa się z pomyślnym skutkiem dla gminy załatwić. Jedną ważniejszych, a żywo obchodzących nasze miasto jest budowa nowego kościoła. Do sprawy tej powrócimy jeszcze po zasięgnięciu bliższych wiadomości od p. burmistrza po jego powrocie.

Budzi się życie towarzyskie. W tow. kasynowem powstała myśl urządzania w środę wieczorowych zebrań, w którychby i panie brały udział. Pierwsze takie zebranie odbyło się w ubiegłą środę przy licznym udziale pań. Spodziewamy się zatem, że to zachęci nasze panie, aby w środę spieszyły do tut. kasyna, gdzie będą mogły przyjemnie spędzić wieczór.

Export jaj, który w swoim czasie bardzo tutaj kwitnął, przez pewien czas był w zaniedbaniu. Obecnie tut. tow. eksportowe pod firmą Dunkelblum i Bernstein rozwija bardzo czynnie swoją działalność, sprowadzając wielkie transporta jaj przeważnie z Król. Polskiego i Rosyi. Wogóle podnieść to trzeba, że nasze miasto z każdym rokiem się rozwija pod względem handlowym i przemysłowym.

Deputacye miejskiej straży ogniowej i policyi przyjął wczoraj o godz. 12 w południe burmistrz p. Maryewski. Przedstawiciele miejskiej straży ogniowej i policyi przedłożyli prośbę, by mogli nie należeć do miejskiej kasy chorych. Żądanie to jest nieuzasadnione i wypływa jedynie z niezrozumienia własnego interesu. Obecnie bowiem za 60 hal. miesięcznej wkładki, ma prawo każdy ze straży i policyi do bezpłatnej opieki lekarskiej, do lekarstw, a w razie wypadku śmierci do zapomogi pieniężnej i to wraz z całą swoją rodziną. Kwota 60 hal. jest tak mała, że nikomu uszczerbku przynieść nie może, a innych powodów, jak np. to, że do miejskiej kasy chorych i zwyczajni robotnicy należą, przecież nikt rozsądny pod uwagę brać nie może.

Jarmark miesięczny połączony z targiem na bydło rzeźne odbył się we środę. Ruch był wielki, a to z tego powodu, że przyprowadzono w znacznej ilości bydło i trzodę, przeznaczoną do chowu.

W szczególności spędzono 290 sztuk bydła, 150 sztuk ci ląt i owiec, 298 trzody chlewnej i tłustej, oraz 185 sztuk drobnej trzody.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Morderstwo w Aix les Bains.

W sprawie zbrodni w Aix les Bains donoszą: Poszukiwania morderców Fougere dotychczas nie doprowadziły do żadnego wyniku. Policya uwięziła wprawdzie kilku włóczęgów, lecz dotychczas bezowocnie. Osoba, która cudem prawie zdołała ujść śmierci, jest towarzyszką zamordowanej Fougere, nie zaś, jak mniemano na razie, służąca jej, Anna Bouin. Panna Giriat, jak nazywa się ocalona towarzyszka, zeznała, iż wśród nocy usłyszała na kurytarzu jakieś szeptanie. Gdy ze świecą w ręku otworzyła drzwi, dwóch mężczyzn odrazu rzuciło się na nią, jeden szybko zakneblował jej usta, drugi związał ręce i nogi grubemi sznurami. Więcej nie wie, gdyż straciła przytomność.

Przyszedłszy do siebie dopiero rano z trudem zdołała rozluźnić nieco sznury na rękach, poczem poczołgała się aż pod okno, gdzie spostrzegł ją przechodzący robotnik.

Zamordowana Emilia Fougere, nie jest, jak z początku sądzono, głośną szansonistką tegoż nazwiska. Mimo 40-stu przeszło lat należała do naczelnych piękności półświata paryskiego, gdzie słynęła z przepysznych i równie gustownych toalet i cennych klejnotów.

W ostatniej chwili telegrafują z Paryża, że policya w Aix les Bains aresztowała dwa indywidua, o zamordowanie Eugenii Fougere mocno podejrzane, a to w następujący sposób:

W tylnym pokoju kawiarni Mazurac w Chambery pod Aix les Bains grały w karty cztery osoby: dwóch sztamgastów tej kawiarni i dwóch obcych, z których jeden wydawał się za brukarza, a drugi za cieślę. Obaj sztamgaści z początku wygrywali, ale potem szczęście się odwróciło i stracili wszystkie pieniądze.

Aby módz dalej grać, jeden z nich zaproponował wrzekomemu cieśli kupno złotego, damskiego zegarka, na co ten się pozornie zgodził, pytając jednak sprzedającego, czy przy dalszem zbyciu tego zegarka nie będzie miał jakich kłopotów. Gdy zgrany sztamgast trochę niepewnym tonem go uspokajał pod tym względem, na dany znak wrzekomego brukarza gospodarz zamknął drzwi, a brukarz i cieśla — w rzeczywistości ajenci policyjni, aresztowali swych obu partnerów.

Zegarek, jak się pokazało, był własnością panny Fougere. Chodzi teraz tylko o wyjaśnienie, czy dwaj aresztowani są sprawcami mordu, lub czy też nabyli dopiero zegarek z drugiej ręki. Jeden z nich nazywa się Martin, drugi nie chce podać swego nazwiska.

Telefonem i Telegrafem.

Ulgi taryfowe dla powodzian.

Wiedeń, 1 października. „Dziennik rozp. kolei i żeglugi“ Nr 109 ogłasza, że na korzyść dotkniętych tegoroczną klęską powodzi gmin powiatów w Galicyi wchodzi w zastosowanie „taryfa klęsk elementarnych“ dla paszy, podściółki i kartofli, na liniach kolei państw., kolei półn. i na lokalnych galic. kolejach. Taryfę na ziarno obniża się do 0.2 h. za 100 kg. na 1 km. Dla środków żywności i drzewa, które zostaną nadane do Centr. Komitetu Związku Kółek Roln. we Lwowie, na liniach głównych kolei państwowych w Galicyi zezwolone zostaje do końca bieżącego roku 50% obniżenie normalnych taryf. Do kolei Półn. wystosowało minist. kolei prośbę o przyznanie podobnych ulg dla transportów.

Car w Austryi.

Wiedeń, 1 października. Na polowaniu w Mürzsteg car zastrzelił 9 kozic, cesarz 3. Hr. Lambsdorf pracował zamiast polować. Wieczorem przy świetle magnezyowem zwiedzano miejsce polowania.

Petersburg, 1 października. Uwagę zwraca jakoby inspirowany artykuł w „Birż. Wiedomosti“, które piszą, że pokój wyłącznie w ręku Austryi i Rosyi spoczywa i że te państwa, zamiast wdawać się w rokowania dyplomatyczne z Turcyą, **energicznem wystąpieniem położą kres rzeziom na Bałkanie.**

Hr. Khuen — obstrukcyonistą!

Wiedeń, 1 października. Zgłoszenie przez hr. Khuena dymisyi telegraficznie i jego nieprzybycie do Wiednia podczas pobytu cara, dotknęło niemile cesarza. Pewien dygnitarz dworski miał się wyrazić, że już i prezydent węgierskiego gabinetu przeszedł w obstrukcyę. Hr. Khuen, zdaniem miarodajnych czynników, powinien był starać się zostać u władzy jak najdłużej, ale widocznie z umysłu dał się obalić.

Pereat car!

Rzym, 1 października. Aresztowano 4 anarchistów, którzy nalepili proklamacye, podburzające przeciw carowi. Socyaliści ogłaszają w „Avanti“ również protest z powodu przybycia cara, zwracający się jednak nie przeciw jego osobie, tylko przeciw systemowi rządzenia, jaki car reprezentuje.

Żałoba w Sofii.

Sofia, 1 października. **Urządzono tu dziś wzruszającą demonstracyę żałobną.** Tysiące rodzin macedońskich z czarnemi chorągwiami i w żałobnych ubiorach, niosąc, niby podczas procesyi, obrazy, przedstawiające pożar i rzeź wsi macedońskich, przeciągały ulicami miasta przy żałobnych dźwiękach muzyki. Pochód przeciągał ulicami, na których mieszczą się ajencye dyplomatyczne: austryacka, rosyjska i niemiecka. Gdy zaś znalazł się przed poselstwem angielskiem, muzyka przestała grać i uczestnicy pochodu stali długi czas z posągowym spokojem przed jego budynkiem. Był to żywy obraz, na którego przejmujący widok wszyscy truchleli.

Napędzenie Szwabów.

Paryż, 1 października. Sułtan w Marocco kazał wszystkim Niemcom opuścić swój kraj pod pretekstem, że grozi im niebezpieczeństwo ze strony tubylczej ludności. Jest w tem podobno intryga francuska.

Pod pociągiem.

Przemyśl, 1 października Władysław Koturba, starszy komisarz kolei państwowej, rzucił się dziś w nocy pod koła pociągu pospiesznego i zginął na miejscu. (Kom. Koturba mieszkał w Krakowie, a za różne zaniedbania służbowe był zasuspendowany. Osierocił żonę i troje małych dzieci).

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 1 i 2 października.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	746·4	745 5	742 6
Temperatura w stopniach Cels.	20·6	13·2	6·2
Wilgotność względna w odsetkach	50	88	94
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WN 1	NW 1	NW 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	0	0	10
Opad w 24 godz.	—	—	—

MAGAZYN NOWOŚCI ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków ul. Floryańska l. 17. 28894-300

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie. Mydła.

W nowo wybudowanym domu

Dworcu Tatrzańskim

poleca na lato i zimę **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również **RESTAURACYĘ** prowadzoną na sposób domowy, obiady à la carte i w abonamencie — ceny przystępne.

Z szacunkiem **Aleksander Włoczkowski**.

(255-8-10) długoletni restaurator w Rabce.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281-66-300)

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6. Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

R. DITMAR

Kraków, Rynek 13

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju

Latarnie, lichtarze, pająki, wyroby majolikowe i t. p.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą, nigdy nie dymiące się.

Piece naftowe i gazowe

Kuchnie naftowe i gazowe

Naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej. Od 5 litrów wzwyż z odstawą do domu.

Ceny tanie!

Dyplom honorowy na Wyst. w Krakowie r. 1901.

W. SZNAJDROWICZ, Kuśnierz

w Krakowie, Rynek, Linia A-B Nr. 45, I. p.

nad apteką pod białym Orłem. (145-4-)

Filia w Zakopanem, Krupówki w Bazarówce.

Poleca Szan. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto: FUTRA damskie, Rotundy, Żakiety, Saka, Peleryny, Boa, Garnitury. Futra męskie spacerowe i podróżne, Czapki futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; SERDACZKI, Kożuszki damskie, męskie i dziecięce; Oryginalne zakopiańskie Ułanki, Kryniczanki, Węgierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskuteczniają w jak najkrótszym czasie.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-45-150)

Prywatne obiady

zdrowe i smacznie przyrządzone dostać można po bardzo przystępnej cenie przy ul. Sławkowskiej l. 6, M. S. II. p., drzwi 11.

UCZEŃ

z ukończoną II klasą realną lub gimnazyalną znajdzie umieszczenie **w cukierni lwowskiej** 403-3-

JANA MICHALIKA

ul. Floryańska l. 45,

Zamiejscowi mają pierwszeńs.

Rutynowany (343-3-3)

BUCHALTER

i korespondent władający językiem polskim, niemieckim, czeskim i francuskim poszukuje jakiejbądź posady. Wiadomość pod C. D. 103 Dział inser., ul. św. Jana 00.

KEFIR

napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie **Kraków, Bracka 17.** (275-16-)

Subjekt

korzenny i win poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje p. Roman Chmielewski, ul. Reformacka 7.

Uczeń

VIII. kl. gimnaz. poszukuje lekcyi pod przystęp. warunkami. Zgłoszenia Poste-rest. „Zmiana“, Kraków. (374-4-3)

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego.

udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.

(239 15-25)

Przemysłowiec

z kapitałem poszukuje posady, kasyera, magazyniera, inkasenta lub t. p., może przystąpić do spółki lub objąć administracyę kamienicy, za złożeniem kaucyi. Zgłoszenia listowne pod S. B. 15 poste-rest. Kraków, główna poczta. (376-3-3)

STRUNY do SKRZYPIEC

i wszelkie przybory do tychże. Karty do gry, Szachy, Domina, Grzebienie, Zabawki, Mydła toaletowe, Fajki, Cygarniczki bursztynowe, Brzytwy, Scyzoryki, Nożyczki, Szczotki do zębów, do wąsów, do paznokci i t. d. Przybory do robienia kwiatów, Liście do wieńców, Palmy zasuszane, Portmonetki, Odol, Paciorki do haftu. Tutki cygaretowe i mnóstwo innych artykułów po bardzo niskich cenach poleca (337-10-12)

H. KRETSCHMER, Kraków

Rynek główny L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.



Na zasadzie przepowiedni FALBA że będziemy mieli mokry rok i obfite lauia deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie graty sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego. Zapraszam więc do mych składów w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34 (naprzeciw teatru.

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składów z powozami.

Magazyn nowości i skład bielizny A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, Floryańska 13.

POLECA: (169-16-150)

Koszule białe męskie, Koszule kolorowe, Koszule dla turystów. Bieliznę Dra prof. Jagera, Kołnierzyki i Mankiety, Paski dams. i męskie, czapki do podróży, Kamizelki pikowe, Krawaty wszelk. rodzaju, Kufry i Torby. Rękawiczki praskie damskie i męskie, Spinki, Laski, Parasole i t. d.

Ceny stałe, możliwie niskie.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się **bezzwłocznie.**

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-21-)

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny

ROBERTA JAHODY

przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-37-36)

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i mahoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy. Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską. Mudury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-19-52)

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych **produktów** roślinnych, **zastępuje w zupełności** zwykłą kawę, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska. Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-22-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra. urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-8-)

Farbiarnia i pralnia chemiczna

PIOTRA UTELSKIEGO

w Krakowie, Karmelicka 17.

Przyjmuje do farbowania, **prania** lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie (paltoty zimowe), uniformy wojskowe, pokrycia meblowe i t. p. w całości lub prute Robotę wszelką wykonywa się szybko i tanio. (401-2-5)

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** 286 13—

oprocentowując takowe

po 4%.

W drodze przymusowej sprzedaży licytowane będą **w Hali licytacyjnej w Krakowie, przy ulicy św. Jana l. 3,** po pewnej niegdyś zamożnej rodzinie **na dniu 3 października od g. 9 rano** około

450 butelek starych win,

na dniu **8 października od godz. 9 rano książęce srebra.**

Ważne dla amatorów starych dobrych win i starego srebra.

Farbiarnia i Pralnia chemiczna
Antoniego SZAPKOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Karmelicka 20,

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania z plam wszelkie wyroby: jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, wszelkiego rodzaju ubrań damskich i męskich prutych i nieprutych, także aksamity, szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, franki, wstążki, koronki, frendzle i t. d. Drukarnia matowa i metaliczna. Apretura parowa. Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach najumiarkowańszych. Na prowincyę za pobraniem pocztowem. (404-1-5)

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

!DRUGI NAKŁAD!

NOWENNA do N. P. Różańcowej

(z obrazkiem) oraz sposób odmawiania Różańca św. według metody św. Dominika. Dla Bractw Różańcowych szczególniej się poleca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Maryacki l. 8. (292-43-300)

Umbry na lampy, umbrelki na świece, bibułki kolorowe, gładkie i deseniowe. Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne. Papiery listowe kraj. i zagran. w najnowszych fasonach i największym wyborze, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8. naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 66-300

Handel korzenny
z wyszynkiem,
kilkanaście lat istniejący
za pół darmo
do sprzedania.

Wiadomość w Admin. inseratów „Nowin“, św. Jana 30. (402-2-3)

Uczeń konserwatoryum może udzielać lekcyi muzyki po cenie przystępnej. Wiadomość, ul. Dominikańska l. 1. (405-2-2)

Panienka 15-16

letnia, zamiejscowa, z ukończoną V. lub VI klasą, władająca językiem niemieckim, znajdzie umieszczenie jako ekspedyentka we fabryce wyrobów cukierniczych pod firmą **Józef Siermontowski** Kraków. ul. Bracka.

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców

ul. Sławkowska 12, l. p.

vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 284 86-300

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-46-150)

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro wykupuje się bezpłatnie celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-66-300)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-36-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-12-12)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150